

5 NIEDZIELA WIELKANOCNA – 14 V 1995

## „Bóg jest Miłością”

Filozofowie upatrują w Bogu ostateczną zasadę wszelkiego życia na ziemi i istnienia świata. Wierzący, nie tylko chrześcijanie, ale i wyznawcy innych religii, widzą w Nim Stwórcę ludzi i całego kosmosu. Jest On, jak mówi Pismo św., *Tym, który jest*, po prostu „jest” odwiecznie i bez końca. Jest Panem nieba i ziemi, władcą ludzkich serc.

I jeszcze znacznie więcej można powiedzieć o Bogu obserwując świat i wyczytując z Pisma św. właściwości Jego działania. Istnieje jednak określenie Boga, które

wyduje się być najważniejsze, a przynajmniej najbardziej przekonujące. Przytacza je św. Jan, umiłowany uczeń Chrystusa, który mówi po prostu: *Bóg jest miłością*. Bóg jako Miłość najlepiej objawił się przez Jezusa Chrystusa, w Jego niezmierzonej miłości do ludzi. Ta Miłość uobecniona w Jezusie Chrystusie, w Jego dziele odkupienia, w Jego ofierze i śmierci krzyżowej – jest istotnie czymś, co jawi się na tle całej Dobrej Nowiny jako moment centralny i najważniejszy. Jest to serce Ewangelii.

Chrystus ukazując na sobie Bożą miłość ku człowiekowi, włącza nas, ludzi, w nurt tej miłości. Ubogaca nasze życie nową, nieporównywalną wartością. Rodzi się w nas i potęguje nowe, Boże życie, zapoczątkowane w sakramencie Chrztu św. i dopełnione przez dalsze sakramenty. Obdarzeni miłością Bożą w Chrystusie, mamy być wierni tej miłości, wypełniać nią nasze życie i obdarowywać innych. Chrystus mówi do nas wyraźnie i wręcz żąda: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13,34-35).

Miłość jest największym przykazaniem, ale i najważniejszym obowiązkiem wyznawcy Chrystusa. Rozumieli to pierwsi chrześcijanie. Poganie obserwując ich życie mówili: „Patrzcie, jak się wzajemnie miłują i są gotowi umrzeć jeden za drugiego” (Tertulian, *Apologetyk*, 39). Ta wzajemna miłość pierwszych chrześcijan była najlepszą i najskuteczniejszą formą apostołstwa.

A dzisiaj? Jak to jest z tą naszą miłością do Boga i ludzi? Tyle razy słyszymy Chrystusowe słowa o miłości. Ale tak często wydaje się, że nie robią one na współczesnym człowieku większego wrażenia. Przechodzi jakby obok tej największej wartości, omija skarb, który tak naprawdę i w pełni może dać mu prawdziwe szczęście. Jedynie miłość, której uczy nas Jezus, nadaje sens życiu człowieka.

Jeśli patrzymy na człowieka, który daje całego siebie, angażuje się bez reszty w to co robi, utożsamia się z tym i tak bardzo zależy mu na tym, żeby zrobić to jak najlepiej – to mówimy, że jest to człowiek ofiary, poświęcenia, człowiek, który po prostu realizuje miłość. Taka miłość ma w sobie coś z miłości Boga. Jest ona najgłębszym doświadczeniem człowieka, jakby najważniejszą przygodą jego życia. Właśnie ta najwznioślejsza miłość winna być uobecniana w codziennym życiu.

Jeśli niektórzy skarżą się, że nie odczuwają bliskości Boga, że doznają wątpliwości w wierze, to źródła tego należy dopatrywać się w braku miłości. Im bardziej na serio potraktujemy Chrystusowy nakaz miłości, tym głębszy będzie z Nim nasz kontakt i pełniej Go poznamy. Albowiem, jak nas uczy św. Jan, *każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga* (1 J 4,7).

Człowiek współczesny tak bardzo spragniony jest miłości. Żyje w świecie, w którym tyle jest zła, przemocy, nienawiści, egoizmu. Jedynie miłość zdolna jest przemienić świat i człowieka, miłość, która jest ofiarnym zaparciem się i wyrzeczeniem samego siebie, bo prawdziwa miłość odrywa tego, kto miłuje, od siebie samego i uczy dawać siebie – całkowicie i do końca.

Arcybiskup Helder Camara powiedział kiedyś: „Ci, którzy oddają swe życie, wyzwalają bez przerwy «nuklearną energię miłości»” Św. Józef Cafasso mawiał:

„Urodziliśmy się dla miłości, żyjemy dla miłości, a jeszcze bardziej umrzemy dla miłości”

Chrystus zdawał sobie sprawę, że Jego przykazanie miłości, wymagające poświęcenia i bezinteresowności, nie będzie łatwe do wypełnienia w codziennym życiu. Kieruje je do Apostołów i wszystkich swoich wyznawców w Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczery. Wie, że już następnego dnia umrze na krzyżu. Dlatego zostawia wielką pomoc, jaką jest Eucharystia: swoje Ciało i Krew, abyśmy umacniali się w wierze i byli zdolni nieść miłość innym.

Chrześcijanin zanurzony w Bożej miłości, zakochany w Bogu, ma tę miłość przelewać na ludzi. Swoim życiem ma mówić o Bogu, który jest Miłością.

Módlmy się słowami św. Augustyna: „Panie Jezu Chryste, ja wierzę w Ciebie, spraw, bym tak wierzył w Ciebie, abym Cię miłował. Prawdziwa wiara w Ciebie to miłować Cię”

*ks. Mieczysław Bętkowski*